

W poszukiwaniu kosmicznego paliwa, czyli nocna wyprawa Zuzi

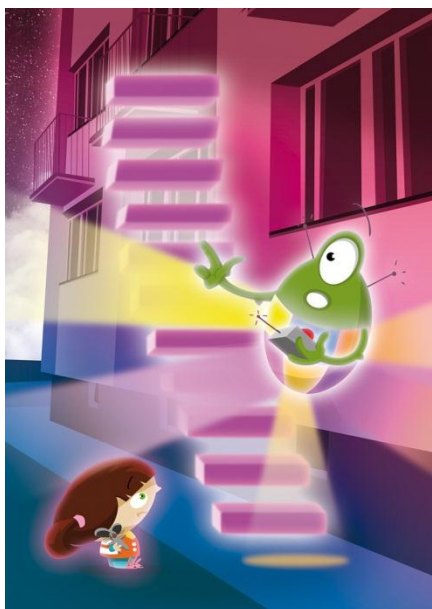
Piotr Gabrysz

„Pewnie mi się tylko zdawało” - pomyślała trochę wystraszona Zuzia słysząc dziwny hałas dobiegający z balkonu. „Na pewno mi się to zdaje” - pomyślała obserwując błękitno zieloną poświatę. Chwilę później balkon zrobił się czerwony a potem znowu było cicho i ciemno. Jak to późnym wieczorem.

- Puk, puk - zapukał ktoś, coś w balkonowe drzwi. Oczy Zuzi powiększyły się do rozmiarów deserowego talerzyka.

- Puk, puk, puk, puk- Zuzia schowała się pod kołdrę i na wszelki wypadek przykryła jeszcze poduszką.

- Puk, puk, proszę pani, jest pani tam? - głos był cichy, ale wyraźny.



„Nie otwieraj obcym”. „Obcy raczej nie wchodzą przez balkony na trzecim piętrze”. „Poza tym nikogo nie widać”. „Nie widać, bo siedzisz pod kołdrą”. „Dobra, tylko zobaczę przez zamknięte drzwi balkonu i zaraz wołam mamę”.

„Tak, to bardzo dobry pomysł, przecież wcale nie muszę od razu otwierać”. Zuzia wzięła głęboki oddech, ostrożnie wyplątała się z kołdry, przeszła na palcach do okna i spojrzała na balkon.

- O, jest pani - ucieszyło się coś, ktoś. Zuzia przetarła oczy.

- Proszę mi pomóc - powiedziało coś, ktoś. Coś, ktoś miało kształt... Wyglądało jak...w każdym razie nie przypominało człowieka. Ani psa, ani nawet papugi. Wyglądało jak...jak...z kosmosu.

- No nareszcie się pani domyśliła - podskoczyło ktoś, coś wyraźnie ucieszone.

- Przecież ja nic nie powiedziałam - szepnęła Zuzia.

- Ach tam, drobiazg. Czytanie w myślach to... bułka z kalafiorom, chyba tak mówicie na coś łatwego?

- Bułka z masłem - poprawiła Zuzia.

- Kalafior, masło i tak nie wiem, o co chodzi - gdyby coś, ktoś miało ręce, machnęłoby ręką -

Ale do rzeczy. Nazywam się...no tak, znowu kłopot. Jak ja się nazywam po ziemiańsku? Może mi pani mówić Pwtrik.

- Dobry wieczór panie Pwtrik, jestem Zuzia i może mi pan mówić po imieniu. Co pan robi na moim balkonie?- dygnęła Zuzia uchylając drzwi.

- Wszystko przez tych patałachów z działu utrzymania floty. Mieli naprawić jonowe hamulce, nie naprawili, bo niby cięcia kadrowe, oszczędności na podzespołach, zamienniki, krawężniki i co?

I oczywiście wyrzuciło mnie na zakręcie autostrady czasowej. Wpadłem w zakrzywienie i musiałem awaryjnie lądować na tej planecie. Całe paliwo zużyłem na hamowanie. Caluskie, calusieniękie - Pwtrik usiadł na podłodze i zachlipał. W sensie ludzkim usiadł oczywiście. Po prostu klapnął na parkiecie i przez chwilę przestał się ruszać i pobłykiwać milionem kolorów.



- Nie martw się panie Pwtrik, mogę panu... ci mówić Pwtrik? - powiedziała Zuzia - Jutro rano pojedziesz z moim tatą na stację benzynową i zatankujesz do pełna.
- Macie na swoich stacjach pinkodonton 4687? - Pwtrik zamigotał delikatną nadzieją.
- Nie, ale mamy benzynę, olej napędowy, gaz i można umyć szyby i nawet kanapkę kupić - wyjaśniła Zuzia.
- No właśnie. W tej części galaktyki trudno o pinkodonton. Ale, ale - poderwał się nagle Pwtrik i poleciał prawie pod sufit - Mój

skaner pokazuje, że gdzieś w okolicy znajdują się ogromne złoża pinkodontonu, rany, i to doskonałej jakości. Tylko jak ja trafię gdziekolwiek... - Pwtrik przygaśł ponownie.
- Pomogę ci - powiedziała Zuzia - Pójdę z tobą. Tylko koniecznie musimy wrócić przed moją pobudką, bo rano idę do przedszkola a to poważna sprawa, wiesz.
- Pewno, że wiem, poważna sprawa, hura, dziękuję ci ziemsko istoto o dziwnym wyglądzie i zabawnym imieniu Zuzia - Pwtrik przytulił się na chwilę do Zuzi, aż poczuła dziwne łaskoczące ciepło.
- To gdzie są te złoża? - Zuzia ubrała skarpety, założyła kapcie i wzięła pod pachę swoją ukochaną pluszową mysz- Zenona.
- Nooo, poczekaj, tylko ściągnę z serwera mapę twojej okolicy i nałożę sygnał ze skanera - Pwtrik przygaśł na chwilę - Gotowe. Idziemy.
- Przez okno? To jest trzecie piętro! - zaprotestowała Zuzia.
- Spokojna... spokojna, jak to się mówi?
- Spokojna głowa - podpowiedziała Zuzia.
- Spokojna głowa. Mam wszystko, co potrzebne w podróży, grawitacyjne schodki również - Pwtrik pokazał na delikatnie migoczące w ciemności prawdziwe, choć przezroczyste schody.
- Co mi tam. Skoro gadam z kosmitą i wygląda, że jest prawdziwy, to widocznie jego schody też są prawdziwe - powiedziała Zuzia i zrobiła pierwszy krok.

Rys. Marcin Skoczek